

opusdei.org

Zapał pierwszych chrześcijan

Ewangelia w czasach pierwszych chrześcijan nie rozprzestrzeniała się przez niezwykle cuda. Prawdziwym cudem była ich wiara, która pociągnęła ludzi wszelkich klas społecznych i kultur. Wiara i miłość do Chrystusa.

19-07-2022

Brakuje jeszcze kilku godzin do świtu. Ktoś spaceruje na plaży wpatrując się w morze – jest osobą znaną w wielu kręgach

intelektualnych. Po pewnym czasie dostrzega inną osobę w tym samotnym miejscu – jest nią jakiś starzec. Intelktualista pyta samego siebie: któż to może być tutaj o tej porze? Nie mówi jednak niczego. Spogląda jedynie na niego ze zdziwieniem. Starzec zauważa to zaskoczenie i rozpoczyna rozmowę. Wyjaśnia, że oczekuje swoich krewnych, którzy wypłynęli w morze. Rozmowa toczy się dalej.

Intelktualista wyraża swoje opinie na różne tematy: kultury, polityki, religii. Lubi mówić. Starzec potrafi słuchać i dlatego, kiedy zabiera głos, robi to na sposób chrześcijański. Możliwe, że przy innej okazji ów intelektualista zacząłby ironizować, czy nawet zakończyłby dialog, jednak prostota starca rozbija go. Intelktualista może nie zgodzić się z jego poglądami, ale przyznaje, że dużo ich łączy. Z sympatią patrzy na dobroduszną wiarę starca. Mijają

godziny. W końcu żegnają się. Nie zobaczą się już nigdy więcej. Intelktualista nie zapomni tego spotkania. Po kilku miesiącach zrozumie, że to właśnie słowa starca wydają się nadawać sens jego wewnętrznemu pragnieniu poznania prawdy. Owo przypadkowe spotkanie zbliżyło go do wiary, otworzyło mu o wiele szersze horyzonty. Niedługo potem Justyn, filozof, przyjmie chrzest i zmieni się w jednego z największych apologetów chrześcijańskich [1].

Może i podobne wydarzenie miało miejsce u naszych przyjaciół, albo nawet dotknęło nas samych. Historia św. Justyna jest aktualna, ponieważ odpowiedzi na pytania, których człowiek nie przestanie sobie zadawać – dotyczące sensu życia, możliwości osiągnięcia szczęścia, dotyczące istnienia cierpienia – znaleźć można jedynie w Chrystusie. Jednak powszechnie nie jest

oczywiste, iż w Krzyżu zawiera się szczęście i pełnia życia. Może dlatego często odwracamy naszą uwagę od tego problemu. Staramy się za wszelką cenę uciec od bólu, chociaż nie da się go uniknąć całkowicie. Zwykliśmy ukierunkowywać nasze życie na sukces, zabezpieczenie finansowe, przyjemność, ale cele te okazują się fałszywymi fundamentami, ponieważ kończą się przesytem i porażką. Na koniec pozostaje jedynie osamotnienie syna marnotrawnego – porażka człowieka, który chciał zbudować życie bez Boga. [2].

Podczas lektury *Wyznań* św. Augustyna, czy żywotów pierwszych nawróconych odkrywamy, że ich zasadnicze niepokoje są takie same, jak rozterki współczesnego człowieka. Te same obawy, te same rozwiązania, te same namiastki, ta sama i jedyna rzeczywista odpowiedź: Chrystus. Są tacy, którzy

próbują zanegować tę rzeczywistość poprzez przedstawianie ludzi z I w. jako niezdolnych do oddzielenia rzeczywistości od fikcji. Wiarę w Boga przedstawia się jako niemożliwą do pogodzenia ze współczesnym postępem wiedzy, i nie do pogodzenia z aktualną koncepcją wolności. Taki sposób postrzegania pierwszych chrześcijan – i im współczesnych – jest niesprawiedliwy. Również w starożytnym Rzymie wielu jest takich, którzy wykorzystują postęp dla maksymalizacji przyjemności, a w imię wolności biorą w obronę swój własny egoizm. Pierwsi chrześcijanie potrafili poradzić sobie z takimi samymi problemami, jak my dziś, odpowiadając na łaskę. Może nawet było tak, że ich trudności bywały obiektywnie większe, skoro żyli w świecie dalekim od ideałów chrześcijańskich. Żyli oni w świecie, w którym obok poziomu technicznego i kulturalnego

nieznanego dotychczas, słowa takie jak „sprawiedliwość” czy „równość” zarezerwowane były jedynie dla wąskiego grona, gdzie zbrodnie przeciwko życiu były na porządku dziennym, gdzie rozrywka obejmowała również przyglądanie się śmierci innych. Czasem mówi się o świecie współczesnym jako post-chrześcijańskim, z negatywną konotacją. Takie postrzeganie zapomina o tym, iż nawet ci, którzy próbują negować przesłanie Chrystusa, nie są w stanie – ani też nie chcą – zrezygnować z jego walorów ludzkich. Ten wspólny fundament stanowi oczywistą przestrzeń działania dla ludzi dobrej woli, których nigdy nie brakuje. W taki sposób rzeczywistość po Chrystusie jest chrześcijańska.

Pobożność pierwszych Chrześcijan

W jaki sposób reagowali pierwsi Chrześcijanie na otaczający ich

świat? Nieraz pojawia się pokusa przypisania niezwykłości i cudowności rozprzestrzenianiu się Ewangelii. Można niekiedy błędnie przyjąć, że pomniejszając owe cuda pozostałaby jedynie rezygnacja wobec błędów, które nas otaczają. Zapominamy wówczas, że Chrystus jest tym samym Chrystusem wczoraj, dziś i zawsze, i że Jego działanie jest zawsze takie samo. Zapominamy również i o tym, że większość pierwszych wspólnot chrześcijańskich nie widziała żadnych nadzwyczajnych znaków. Sama wiara była już nadzwyczajnym cudem, który porywał ludzi wszelkich klas społecznych, wszystkich środowisk i kultur. Wiara i miłość do Chrystusa.

Pierwsi chrześcijanie byli świadomi posiadania nowego życia. **Prosty i wzniosły fakt Chrztu Świętego [3]** nadawał im nowy sens: nic nie mogło być już takie samo. Byli

powiernikami i uczestnikami miłości Chrystusa do wszystkich ludzi. Bóg zamieszkiwał w ich sercach i z tego względu pierwsi chrześcijanie starali się odnajdywać wolę Bożą w każdej chwili; starali się działać okazując tę samą uległość, jaką jest uległość Syna wobec planów Ojca. W ten sposób, poprzez swoje codzienne życie, poprzez heroiczną spójność – często heroiczną przez wzgląd na swą stałość – Chrystus ożywiał środowisko, w którym żyli. Mogli stać się narzędziami Boga, ponieważ pragnęli czynienia wszystkiego tak, jak uczyniłby to sam Jezus. Święty Justyn w starcu na plaży rozpozna człowieka, który doprowadził go do wiary, mimo iż jego nawrócenie nastąpiło później. Pryscylla i Akwila rozpoznali możliwości Apollosa. Dziś wiemy, że konsekwencje tych spotkań są niezwykle. Nie można już sobie wyobrazić myślenia o apologetach bez Justyna, czy rozpowszechnienie się

chrześcijaństwa bez Apollosa. A wszystko to było zależne od jednej chwili. Co by się stało, gdyby starzec nie przejął inicjatywy i nie zapytał Justyna czy się nie znają? Czy też, gdy Pryscylla i Akwila, po wysłuchaniu pełnego podziwu przemówienia, poszliby dalej swoją drogą? Tego nie wiemy. Natomiast wiemy to, iż odpowiedzieli na poruszenie Ducha Świętego, który doprowadził ich do rozpoznania tej okazji, i że Bóg obdarzył owocami ich uległość. Na nich wypełniło się to, co św. Josemaria pragnął od swoich dzieci i od wszystkich chrześcijan: ***Każdy z was powinien starać się być apostołem Apostołów*** [4].

Jeśli oni potrafili odpowiedzieć na poruszenia Ducha w ich duszy, to było to przede wszystkim wynikiem ich życia w głębokiej pobożności. Potrafili oni wiele chwil podczas dnia zachowywać na rozmowę z Panem. Nie pozostawiali ich przypadkowi.

Uważali, iż od tych momentów najbardziej wewnętrznego obcowania z Panem uzależnione jest spotkanie Pana przez resztę dnia.

Liczne teksty z pierwszych wieków pozwalają na przybliżenie sobie sposobu, w jaki chrześcijanie przeżywali swoją wiarę na co dzień. Wstając rano dziękowali Bogu na kolanach. Trzy razy w ciągu dnia odmawiali modlitwę „Ojcze nasz”, bynajmniej nie redukując jej do powtarzania słów. Komentarze Ojców oraz pierwszych pisarzy kościelnych pokazują, w jaki sposób wiązali ją z codzienną działalnością. Poza innymi rozważaniami, modlitwa ta stawiała ich w obliczu dziecięctwa Bożego, które nie pozostawało jedynie pojęciem abstrakcyjnym. Modląc się za swoich nieprzyjaciół zastanawiali się, w jaki sposób mogliby ukazać im miłość Bożą. W chwili odmawiania słów „chleba naszego powszedniego”

odnajdywali związek z Eucharystią, dziękując za ten dar; w tej samej prośbie odkrywali konieczność pozostawania całkowicie oderwanym od dóbr ziemskich, nie pragnąc niczego więcej, niż to, co jest niezbędne ani nie martwiąc się zbytnio z powodu braku czegokolwiek. „Ojcze nasz” przemieniało się w syntezę całej Ewangelii i w normę postępowania chrześcijańskiego. Już sam wybór momentu na odmawianie tego typu modlitwy przypominał im o tajemnicach wiary i o konieczności identyfikowania się z Jezusem w ciągu dnia, godzina po godzinie: «Z pewnością o godzinie trzeciej Duch Święty zstąpił na apostołów (...). O godzinie szóstej Pan został ukrzyżowany, a o godzinie dziewiątej zmył swoją krwią nasze grzechy» [5]. Katecheza i formacja, którą otrzymywali nigdy nie rozdzielała tajemnicy wiary od życia.

Wielu chrześcijan praktykowało post w środy i w piątki, w tzw. dies stationis. Pracowali, lecz cały dzień skupiony był wokół silnego pragnienia czuwania, przejawiającego się w modlitwach za innych ludzi. Ci, którzy praktykowali ową pobożność widzieli siebie samych jako czuwających żołnierzy w obecności swego Pana. Ta praktyka pobożności miała swoje konsekwencje w otaczającym ich środowisku: «od posiłku, który spożyjesz odlicz w tym dniu odpowiednią część, którą przekażesz wdowie, sierocie lub komuś potrzebującemu» [6]. Wzruszająca jest ta więź, która poprzez wieki trwania chrześcijaństwa łączy prawdziwą pobożność z miłością.

Eucharystia zajmowała uprzywilejowane miejsce. Częstotliwość obcowania ze słowem Bożym, modlitw i łamania chleba [7] nie ograniczała się do niedziel.

Niektóre teksty pierwszych pisarzy chrześcijańskich pozwalają dostrzec ludzi, którzy przystępowali do Komunii świętej w dni powszednie, i to niejednokrotnie kosztem poświęceń wynikających z potrzeby zachowania dobrowolnych postów. Każde drobne umartwienie było niczym wobec możliwości zjednoczenia się z Jezusem. Mężczyźni i kobiety wiedzieli, że im bardziej złączeni będą z Chrystusem, tym łatwiej będą mogli odkryć to, czego Bóg od nich oczekuje: wykorzystania wszystkiego, co umożliwia osiągnięcia pełnej szczęśliwości.

Tych praktyk pobożności nie uważano za konieczne obowiązki wiary. Były one logiczną konsekwencją wynikającą z pragnienia odpowiedzi na otrzymaną łaskę. Skoro Bóg oddał się, to dlaczegoż człowiek nie miałby szukać kontaktu i rozmowy z Nim?

Dlatego nie zadawali się pewnym minimum ale dla obcowania z Bogiem wykorzystywali wszystko to, co może być użyte na jego chwałę [8]. Z tych norm pobożności – jak moglibyśmy je nazwać – brali siłę dla ukazania Chrystusa swoimi czynami, aby mogli prowadzić życie kontemplatywne, zdając sobie sprawę z tego, iż On pragnął posłużyć się każdym ich działaniem, aby rozgłaszać Królestwo Boże. Nie zapominali o tym, jak wiele zależy od tego, że będą postępować tak, jak Bóg tego pragnie [9].

Mocą Miłości

Dlatego też takie przeżywanie pobożności było nie do oddzielenia od głębokiego apostołstwa. W niektórych przypadkach przyjaciele owych pierwszych chrześcijan zdawali sobie sprawę ze zmian w sposobie ich życia: godność ich chrześcijańskiej kondycji społecznej

jest nie do pogodzenia z wieloma działaniami, uważanymi wtedy, jak i dziś jako normalne. Chrześcijanie wykorzystywali ten kontrast, aby uzasadnić powody swojej nadziei i ich nowego sposobu postępowania. Podkreślali, iż taka postawa jest bardziej odpowiednia dla godności ludzkiej i że ich wiara nie nakazuje im negacji tego, co dobre na świecie: «nie biorę kąpieli podczas saturnalii, aby nie tracić ani dnia ani nocy, lecz zażywam jej o godzinie dogodnej dla zachowania ciepła i zdrowia (...). Nie jem na ulicy podczas świąt ku czci Libera, ale tam gdzie jem obiad, jem to samo, co ty» [10]. Wyjaśniali też, iż takie postępowanie pozwala im na zachowanie serca dla Boga i dla bliźnich, skoro «jeśli już stronimy od myśli, to jeszcze bardziej odrzucamy czyny » [11]. Burzyli w ten sposób sofizmat moralności czysto zewnętrznej, ponieważ to, co pochodzi z serca sprawia, iż człowiek staje się nieczystym [12].

Niekiedy nawrócenie chrześcijan nie było zauważalne z zewnątrz, przynajmniej nie na pierwszy rzut oka. Wiele było osób, które, zanim przyjęło chrzest, znane były ze swej uczciwości: Święty Justyn, konsul Sergiusz Paweł [13], Pomponia Grecyna [14], senator Apolloniusz [15], Flawiusze [16] i wielu innych, którzy mogliby służyć, jako przykład. Historycy rzymscy zebrali nazwiska kilku znaczących ludzi, lecz większość pierwszych chrześcijan była zwykłymi ludźmi, którzy uznali prawdę przesłania Pana, dzięki poruszeniom Łaski. Fakt odkrycia wiary w wieku dojrzałym sprawił, że ich działalność zawodowa i ich relacje społeczne nabrały jeszcze większego znaczenia, a mianowicie stały się one środowiskiem, w którym zaczął teraz działać Chrystus w nich i poprzez nich. W żadnym przypadku nie zdecydowali się na to, aby wyłączyć się sami, czy też pozwolić na to, by ich wyłączono ze

społeczności, z której wyrosli i którą kochali. Z pewnością nie wykraczali w niczym, co mogłoby obrazić Boga, ale starali się czynić więcej, niż wymagało tego jedynie wypełnienie swoich powinności; wiedzieli, że ich działanie przyczynia się do uczynienia świata lepszym. Niezliczone są tego świadectwa, lecz najlepszym prawdopodobnie dowodem takiego działania jest intensywne apostołstwo pierwszych chrześcijan. W tle każdego nawrócenia odnajdujemy kogoś, kto swoimi czynami pokazał, iż dokonał w swoim życiu dobrego i prawdziwego wyboru. To mężczyzna lub kobieta, którzy stanęli wobec życia z werwą i radością.

W swoim działaniu pierwsi chrześcijanie nie stawali przed fałszywym wyborem między sprawami publicznymi i prywatnymi. Żyli swoim życiem, tym samym, którym żył Chrystus.

Kontrastowało to z ówczesną mentalnością, w której wielu rozumiało religię, jako instrument spajający państwo. Zdziwienie takie można zauważyć, na przykład, w aktach dotyczących męczeństwa św. Justyna. Prefekt Rusticus nie mógł zaakceptować czy zrozumieć, słów dotyczących odpowiedzialności i osobistej inicjatywy męczennika: «każdy spotyka się tam, gdzie może i woli. Bez wątpliwości myślisz, że spotykamy się w tym samym miejscu, ale tak nie jest (...) Ja mieszkam obok pewnego Marcina, obok łaźni Timiotino (...). Jeśli ktoś chciał mnie odwiedzić, tam przekazywałem mu słowa prawdy» [17]. Działanie apostolskie było wynikiem ich całkowitej wolności i inicjatywy dzieci Bożych. Owe wielkie zmiany społeczne, które umożliwili, były zawsze wynikiem bardzo wielu osobistych przemian.

Występujące niezrozumienie było dla pierwszych chrześcijan bodźcem do ukazywania swojej wiary poprzez czyny. Umiłowanie Boga okazywało się przez męczeństwo. Rozumiano je jako świadectwo, lecz jeśli poniesienie śmierci męczeńskiej uważano za najwyższy stopień świadectwa, to większość chrześcijan zdawała sobie sprawę z tego, iż powinni odzwierciedlać męczeństwo duchowe poprzez ukazywanie w swoim życiu tej samej miłości, która poruszała męczenników. Poprzez wieki wyrażenia „męczennik” i „świadek” były używane zamiennie, ponieważ odpowiadały tej samej treści znaczeniowej. Nasi poprzednicy w wierze wiedzieli, iż postępowanie chrześcijańskie ułatwia zrozumienie Ewangelii, a niespójność z nią doprowadziłaby do zgorszenia, «ponieważ poganie, kiedy słuchają z naszych ust słowa Bożego, są zadziwieni ich pięknem i wielkością, zaś skoro tylko odkryją, iż

nasze dzieła nie godne są słów, które wyrzekamy, od razu zaczynają bluźnić mówiąc, że to bujda i oszustwo» [18].

Benedykt XVI przypomniał o konieczności pokazania miłości Chrystusa w taki sposób, że: «Miłość bliźniego zakorzeniona w miłości Boga jest przede wszystkim powinnością każdego poszczególnego wierzącego» [19]. Jakże pasjonującym zadaniem jest «(...) aktualizacja tu i teraz miłości, której człowiek potrzebuje zawsze!» [20]. Pierwsi chrześcijanie okazywali miłość poprzez staranie o sprawy społeczne, uczciwość zawodową, nieskalane życie oraz przyjazne i lojalne usposobienie wobec innych. Ostatecznie tak żyli, dzięki swojej spójności. «My jesteśmy zawsze i we wszystkim konsekwentni i w harmonii z samym sobą, ponieważ jesteśmy ulegli rozsądkowi i nie działamy przeciwko niemu» [21].

W świetle tych rozważań łatwo zrozumieć, dlaczego święty Josemaria zachęcał swoje córki i swoich synów do naśladowania pierwszych chrześcijan. ***Jest rzeczą pasjonującą żyć w taki sam sposób, jak i oni żyli: rozważanie nauki wiary, żeby ją sobie przyswoić, spotkanie się z Chrystusem w Eucharystii, osobisty dialog – modlitwa bez anonimowości – twarzą w twarz z Bogiem powinny stanowić najgłębszą istotę naszego postępowania.*** [22]. W ten sposób nasza praca, nasze codzienne życie ukaże, kim jesteśmy: chrześcijańskimi obywatelami, którzy pragną w sposób pogodny odpowiedzieć na wymogi naszej wiary w całej jej pełni [23].

Tak doświadczymy ***zachwyty pierwszych uczniów na widok cudów działanych przez nich w imię Chrystusa mogąc powiedzieć***

**wraz z nimi: „Jak bardzo
wpływamy na otoczenie!" [24].**

Przypisy

[1] Por. Św. Justyn, *Dialogus cum Tryphone*, 2.

[2] Por. Łk 15, 16.

[3] *Rozmowy z Prał. Escriva*, nr 24.

[4] *Droga*, nr 920.

[5] Św. Cyprian, *De Dominica oratione*, nr 35.

[6] *Pasterz Hermasa*, *Mandatum V*, 4.

[7] Por. *Dz 2*, 42.

[8] Por. *Tertulian, De oratione*, 27.

[9] Por. *Droga*, nr 755.

[10] *Tertulian, Apologeticum*, 42.

[11] Atenágoras, Legatio pro christianis, 33.

[12] Mt 15, 18-19.

[13] Dz 13, 7.

[14] Tacyt, Annales ,13, 32.

[15] Swetoniusz, Vita Domitiani, 10, 2.

[16] Swetoniusz, Historia Romana, 67, 14.

[17] Martyrium S. Iustinii et sociorum, 75.

[18] Pseudo-Klemens - Homilia [Secunda Clementis], 13.

[19] Benedykt XVI, Enc. Deus caritas est, 25-XII-2005, nr 20.

[20] Por., nr 31.

[21] Atenagoras, Legatio pro christianis, 35.

[22] To Chrystus przechodzi, nr 134.

[23] Por. tamże.

[24] Droga, nr 376.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/zapa-
pierwszych-chrzescijan/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/zapa-pierwszych-chrzescijan/) (07-08-2025)